

Mojżesz a korona faraona

Pewnego razu podczas spożywania posiłku przez faraona i jego małżonkę, królową Alfaraonitę, córkę Betti z małym Mojżeszem na kolanach, w towarzystwie Bileama, jego siedmiu synów i wszystkich ministrów dworu, zdarzył się nadzwyczajny wypadek. Oto mały Mojżesz zdjąwszy z głowy faraona koronę szybkim ruchem włożył ją sobie na głowę. Król i jego ministrowie stanęli jak wryci. Faraon szybko się opamiętał i rozkazał zawezwać astrologów.

— Wyjaśnijcie mi — powiedział — co się kryje za postępkami tego chłopca.

— Niech — odpowiedział za nich Bileam — król raczy sobie przypomnieć sen, który niedawno temu go nawiedził. W tym śnie była mowa o chłopczyku, który obali dynastię faraonów i zagarnie władzę w państwie. On też doprowadzi nasz kraj do ruiny. Biorąc to pod uwagę, radzę królowi natychmiast skazać tego chłopca na śmierć. W ten sposób zapobiegniemy niebezpieczeństwu.

Po nim głos zabrał Jetro:

— Niech król wystrzega się pochopnego przelewu krwi, zanim nie udowodnimy, że chłopczyk uczynił to w złych zamiarach. Jeśli król raczy mnie posłuchać, to proponowałbym postawić przed chłopcem dwie miski. Jedną napełnioną brylantami, drugą żarzącymi się węglami. Jeśli chłopczyk sięgnie po brylanty, będziemy mieli pewność, że koronę z głowy króla zdjął z czystego wyrachowania. Wtedy niechaj stanie się tak, jako rzekł Bileam. Jeśli zaś chłopczyk wyciągnie rączkę po płonące węgle, będzie to znak, że uczynił to nieświadomie. W tym wypadku należy go pozostawić przy życiu.

Słowa Jetra znalazły uznanie w oczach króla. Na stole pojawiły się dwie miski. Jedna była napełniona brylantami, druga żarzącymi się węglami. Mały Mojżesz chciał wyciągnąć brylanty, ale wtedy zjawił się anioł Gabriel i skierował jego rączkę ku misce z płonącym węglem. Chłopiec wziął do ust mały żarzący się węgielek.

Wskutek tego Mojżesz przez całe życie nie przestawał się jękać.

Mojżesz jest świadkiem cierpień swego narodu

Dla uczczenia 20 rocznicy urodzin Mojżesza faraon obdarzył go wysokimi godnościami. Sprawił mu wspaniałe szaty królewskie i własnoręcznie przypiął mu do czapki niezwykle cenny brylant. Przydzielił mu do służby niewolników i giermków do noszenia broni. Cały naród w kraju otaczał Mojżesza szacunkiem. Wierzył mu i ufał.

Pewnego razu postanowił Mojżesz zobaczyć na własne oczy, jak pracują jego żydowscy bracia przy wznoszeniu miast Pitom i Ramzes. Smutny był to widok. Nad głowami pracujących Żydów stali nadzorcy egipscy, którzy nie licząc się z siłami jego braci nakładali na ich plecy coraz więcej cegieł i gliny. Z oczu Mojżesza polały się łzy. Z piersi wyrwały się słowa pełne bólu:

— Już lepiej było umrzeć i nie widzieć, jak moi bracia cierpią.

Nie namyślając się długo zostawił swoich giermków i szybkim krokiem wszedł na plac budowy. Chciał pomóc swoim braciom w pracy. Sam stanął do roboty. Z rąk słabszych braci przejął cegły i przeniósł je na wyznaczone miejsce. Słowami pełnymi otuchy zaczął krzepić ich serca. Wpajał w nich wiarę i nadzieję w nadejście lepszych czasów.

A Bóg to wszystko widział. Postępowanie Mojżesza uzyskało Jego pełne uznanie. Dał temu wyraz w następujących słowach:

— Za to, żeś czynił dobro i za to, że opuściłeś dom faraona z jego luksusem i przepychem, aby pospieszyć z pomocą memu narodowi Izraelowi oraz za to, że ulitowałeś się nad nim, jak brat nad bratem, przyjdzie kiedyś dzień, w którym odwrócę się od nieba i ziemi i zajmę się tobą.

Wtedy tylko z tobą będę rozmawiał.

Sobota w Egipcie

Bóg wypełnił serce Mojżesza bólem, kiedy zobaczył, jak faraon nakłada coraz cięższe jarzmo na Żydów. Stanął przed obliczem króla i rzekł:

— Królu mój i panie! Z twego rozkazu mędrcy tego kraju obdarzyli mnie wiedzą i mądrością. Dali mi wykształcenie i nauczyli posługiwać się nim. Ja zaś wykazałem się pilnością i chęcią do nauki. Głęboko uwierzyłem w treść przekazanej mi wiedzy. Teraz, jeśli pozwolisz, powiem ci coś z tego, czego się nauczyłem.

— Dobrze, chętnie posłucham — powiedział faraon.

— Czy król życzyłby sobie, aby pracujący dla niego słudzy wyginęli?

— Oczywiście, że nie. Należy do tego nie dopuścić.

— Proszę więc przyjąć do wiadomości, że jeśli ci niewolnicy nie będą mieli jednego dnia wypoczynku w tygodniu, szybko wymrą.

— Idź więc natychmiast do moich robotników i wyznacz dla nich jeden dzień w tygodniu na odpoczynek.

Ucieszył się Mojżesz i nie zwlekając pobiegł do swoich braci z radosną nowiną. Od tej chwili sobota została przez Mojżesza wyznaczona na dzień odpoczynku.

Chcieli przyspieszyć wybawienie

W sto osiemnastym roku od przyjscia Żydów do Egiptu wystąpił pewien mąż o imieniu Jagnon z plemienia Efraim i oświadczył Żydom, co następuje:

— Bóg mi się wczoraj objawił i tak do mnie przemówił: „Masz wyprowadzić dzieci Izraela z Egiptu, albowiem nadeszła już pora ku temu.”

Żydzi jednak zachowali w pamięci przedśmiertne słowa Jakuba i tak do niego powiedzieli:

— Nie opuścimy tego kraju tak długo, dopóki nie zjawi się mąż, który przemówi do nas słowami naszego ojca Jakuba.

Członkowie plemienia Efraim uwierzyli Jagnonowi i zawierzyli jego męstwu. Chwycili za broń i rozprawiwszy się ze strażnikami i nadzorcami egipskimi wyszli z Egiptu. Nie zabrali z sobą jedzenia. Na drogę wzięli tylko złoto i srebro. Byli pewni, że za pieniądze kupią żywność u Filistynów. Jeśli ci nie zgodzą się sprzedać im żywności, wezmą ją siłą.

Wkrótce dotarli do doliny Gat. Tu, w polu natknęli się na stada pasących się owiec. Zwrócili się do pasterzy:

— Sprzedajcie nam kilka sztuk owiec z waszego stada. Jesteśmy głodni.

— Nie możemy ich sprzedać, gdyż nie należą do nas.

Efraimczycy wdarli się wtedy między stada i zaczęli wyłapywać poszczególne owce. Pasterze podnieśli krzyk. Dotarł on do uszu mieszkańców Gat. Ci, nie namyślając się długo, wyruszyli na pomoc pasterzom. Wywiązała się zacięta walka. Po obu stronach było wiele ofiar.

Następnego dnia mieszkańcy Gat wyprawili posłów do Filistynów z prośbą o pomoc.

— Przyjdźcie do nas — prosili Filistynów — i pomóżcie pobić nam synów Efraima, którzy opuścili Egipt i chcą nam siłą zabrać owce. Myśmy im nigdy niczego złego nie uczynili.

Filistyni zebrali siły i pospieszyli na pomoc mieszkańcom Gat. I Bóg oddał synów Efraima w ręce nieprzyjaciela. I wielu synów Efraima poległo w dolinie Gat. I ciała ich poniewierały się w dolinie tak długo, aż przyszedł prorok Jecheskiel i przywrócił im życie.

Ci zaś synowie Efraima, którym udało się ujść cało z pola bitwy, wrócili do Egiptu i o wszystkim opowiedzieli swoim braciom. Jeszcze długo potem ojciec Efraim nosił żałobę po swoich straconych synach.

Mojżesz a córki Jetry

W owym czasie był w Midii mąż imieniem Jetro. Był kapłanem pogańskim. Służył i bił pokłony drewnianym i kamiennym bożkom. W duchu swojej religii wychował też swoich krajan. Po wielu latach doszedł do wniosku, że z tych bożków żadnej właściwie pociechy nie ma. Zwołał wtedy mieszkańców kraju i taką do nich wygłosił mowę:

— Stary już jestem i siwizna pokryła moją głowę. Już nie nadaję się na sługę tych licznych bożków. Wybierzcie sobie młodego kapłana. Niechaj on odprawia za was modły do waszych bożków.

Słowa Jetry oburzyły mieszkańców Midii. Zaczęły padać gniewne okrzyki. Przeklęty niechaj będzie ten, który okaże mu przyjaźń lub będzie pał jego owce.

Potem zmówili się, aby nie dopuścić córek Jetry ze stadem ich ojca do łąk i studni. W tym czasie przybył do tego kraju Mojżesz. Zobaczywszy, że wszyscy pasterze znęcają się nad córkami Jetry, pomógł im napoić spragnione owce.

Bóg to wszystko widział i rzekł:

— Za to, żeś zrobił dobry uczynek, bo okazałeś współczucie bezbronnym dziewczętom, zasłużyłeś na tytuł „Sługi bożego”. Wszyscy ludzie na świecie będą odtąd wiedzieli, że moi słudzy są dobrzy dla każdego człowieka, że każdemu stworzeniu gotowi są okazać miłosierdzie.

Wrzody faraona

Onego czasu, kiedy faraon nałożył ciężkie brzemię niewoli na Żydów, Bóg zesłał na niego chorobę. Jego ciało pokryło się od stóp do głowy wrzodami. Nie bacząc jednak na to, faraon jeszcze bardziej past wił się nad Żydami. Choroba faraona czyniła coraz większe postępy. Życie zupełnie mu obrzydło. Zwołał astrologów i czarowników dworu, aby zasięgnąć rady, jak dalej postępować, aby wyleczyć się z choroby. Cipo odbytej naradzie tak mu powiedzieli:

— Król może się pozbyć wrzodów tylko wtedy, kiedy zażywać będzie kąpieli we krwi żydowskich dzieci.

Faraon posłuchał ich rady i natychmiast zarządził, aby jego słudzy siłą oderwali żydowskie dzieci od matek, zabili je i przygotowali z ich krwi kąpiel.

Zażywane jednak kąpiele nie przynosiły mu ulgi. Przeciwnie, jeszcze bardziej pogorszyły stan jego zdrowia.

W tym czasie przybyli z prowincji Goszen dwaj jego wysocy urzędnicy. Zameldowali faraonowi, że pracujący tam Żydzi przejawiają lenistwo i nie wykonują zadań nałożonych przez króla. Faraon wybuchnął gniewem:

— Żydzi zapewne dowiedzieli się o mojej chorobie i dlatego przestali wykonywać moje rozkazy. Zaprzęgnijcie szybko konie do rydwanu. Pojadę z wami do Goszen i pokażę tym Żydom, co znaczy gniew faraona.

Wsiadł do rydwanu, a za nim pospieszył oddział konnicy i oddział piechoty. Zbliżając się do Goszen, natrafili na wąską ścieżkę. Koń faraona się przestraszył, stanął dęba, po czym szarpnął do tyłu. Król spadł z rydwanu, a koń poślizgnąwszy się, wpadł na niego i przydusił go do ziemi. Pokryte wrzodami ciało faraona zaczęło sprawiać mu niehumaniczny ból. Zaczął krzyczeć wniebogłosy. Wtedy żołnierze wzięli go na ręce i pieszo ruszyli w drogę powrotną. Przybywszy do pałacu, położyli go do łóżka. Wokół łóżka zgromadzili się wszyscy domownicy i ministrowie dworu. Poradzili mu, aby zrzekł się tronu na rzecz jednego z synów. Było ich trzech. Najstarszy miał na imię Atro, średni Adikam, najmłodszy Marion. Były też dwie córki, Batjai Achuzija. Atro był głupi i zbyt gadatliwy. Adikam był mądry, chytry, wykształcony, ale brzydki i niskiego wzrostu. Faraon zgodził się przekazać władzę Adikamowi. Tymczasem wrzody na ciele faraona coraz bardziej się mnożyły. Ropiały i śmierdziały. Król cuchnął, śmierdział, jak rozpadająca się padlina.

Po trzech latach faraon zmarł. Śmierć wystawiła go na pośmiewisko ludu, gdyż w odróżnieniu od wszystkich faraonów nie można go było zabalsamować. Lekarze nie mogli podejść do ciała, z którego bił trujący smród.

Adikam siłą zmusił swoje sługi do zanieśienia ciała faraona do Coen, gdzie znajdowały się groby królewskie. Tam go też pochowali.

Dzieci użyte jako cegły

Adikam przyjął tytuł faraona. Był to tytuł zachowany dla wszystkich królów egipskich. Uczniowie przezwali go „Awoz”, co po egipsku znaczy „Niski”. Adikam kierował państwem w sposób jeszcze bardziej okrutny niż jego ojciec. Dla Żydów jarzmo niewoli uczynił jeszcze bardziej ciężkim. Któregoś dnia zebrał wszystkich swoich uczonych doradców i udał się do prowincji Goszen, gdzie Żydzi pracowali przy wyrobie cegieł. Na miejscu wydał zarządzenie, które w znacznym stopniu pogorszyło warunki pracy niewolników. Wyznaczył na nadzorców robót Żydów i nad nimi postawił egipskich kontrolerów i policjantów. Zgodnie z jego wolą kontrolerzy wydali następującej treści zarządzenie:

— Żydowscy niewolnicy mają codziennie wytworzyć taką, to a taką ilość cegieł. Jeśli ustalonej normy nie wykonają, to w miejsce brakujących cegieł mają wmurować żywe dzieci żydowskie.

I odtąd nie było dnia, aby siepacze egipscy nie wdzierali się do mieszkań żydowskich i siłą nie uprowadzali dzieci, aby je wmurować w miejsce brakujących cegieł.

Okrucieństwo faraona osiągnęło szczyt, kiedy zadanie wmurowywania dzieci zlecił wykonać samym Żydom.

I polały się łzy nieszczęsnych ojców. I krwawiły serca, kiedy stanęli wobec tej nieludziej próby. Dzieci nie chciały umierać. Krzyczały i błagały o litość.

Straszne to były czasy dla Żydów. Zaczęli wzywać Boga na pomoc. I prośby ich zostały wysłuchane. Z ust Boga padły słowa:

— I wyzwolę was z rąk Egipcjan.

Mojżesz i kózka

Pewnego dnia podczas wypasania stada teścia Jetry, Mojżesz zauważył, że jedna kózka oderwała się od reszty i uciekła w głąb pustyni. Nie namyślając się poszedł za nią. Obawiał się, że biedne zwierzątko z braku jedła i napoju zginie.

Wkrótce zauważył, że kózka dobiegła do źródła, gdzie właśnie gasi pragnienie. Podeszedł do niej i powiedział:

— Droga kózko, gdybym wiedział, że byłaś spragniona, to bym za tobą nie gonił.

Wziął potem kózkę na plecy i zaniósł z powrotem do stada. Niósł ją, gdyż kózka była zbyt młoda i zbyt słaba, aby o własnych siłach dojść do stada.

Uczynek Mojżesza znalazł uznanie u Boga, który tak do niego powiedział:

— Masz w sercu dużo litości i za to, żeś się zmiłował nad kózką, zostaniesz przywódcą twego narodu, Izraela. W pełni zasłużyłeś na to, żeby stać się jego pasterzem.

Wizja Mojżesza

Z dala od cudzych pastwisk, na drugim krańcu pustyni pasł Mojżesz swoje stado owiec. Pewnego dnia podchodząc do góry Choreb zauważył mały, ciernisty krzak. Patrząc na niego, pomyślał:

— Do tego ciernistego krzaku podobny jest mój naród. Tak jak on jest brzydki i wszyscy się na jego widok odwracają.

I kiedy pogrążony w smutnych myślach o cierpieniach swego narodu wpatrywał się w ciernisty krzak, zauważył, że nagle wybuchnął z niego płomień. Szybko oderwał się od swoich myśli i rzekł:

— Przed chwilą przyrównałem mój naród do tego ciernistego krzaku i nagle krzak stanął w płomieniach. Czyżby mój naród miał tak samo zginąć? Ale dziwna rzecz. Ogniem bucha, a krzak nie znika. Jest cały, ogień go nie trawi. I zniknął gdzieś smutek i serce Mojżesza wypełniło się radością. A z krzaka rozległ się głos:

— Mojżeszu! Tak jak ciernisty krzak nie zginął w płomieniach, tak naród żydowski nie zginie. Każdy ogień, do którego wrogowie go wrzuca, zostanie zgaszony. Nie zniszczą go żadne cierpienia i żadne nieszczęścia.

Żydowska wierność

Kiedy faraon wyrzekł swe pamiętne słowa „uchytrzymy się przeciwko Żydom”, natychmiast zawołano przed jego oblicze Żydów, do których wygłosił przemówienie: „Pomóżcie mi — powiedział — w pracy. Proszę was, kopcie ze mną glinę, z której zrobimy cegły.” Faraon wziął kosz i łopatę i zaczął dla przykładu sam kopać. Nietrudno sobie wyobrazić, że każdy człowiek na ten widok pospieszyłby faraonowi z pomocą. Czy mogło być inaczej? Nic więc dziwnego, że wszyscy Żydzi zaczęli kopać glinę i formować z niej cegły. I pracowali nie szczędząc sił, i efekt był niemały, gdyż byli to ludzie zdrowi i silni.

Nadeszła noc. Faraon wyznaczył spośród egipskich poganiaczy niewolników policjantów i kontrolerów, którzy mieli nadzorować żydowskich dozorców przy pracy. Na polecenie faraona kontrolerzy po skończonym dniu pracy przeliczyli wszystkie wytworzone cegły i złożyli o tym meldunek faraonowi. Ten wydał wtedy Żydom rozkaz: „Od dziś musicie dostarczyć tyle cegieł, ile wczoraj wytworzyliście.” Po kryjomu zaś zabronił dostarczać Żydom do miejsca ich pracy niezbędnej słomy. Sami musieli jej szukać i sobie ją przywozić. Kiedy egipscy kontrolerzy stwierdzili, że ilość wyrobionych cegieł malała, zaczęli bić żydowskich dozorców, aby tym sposobem zmusić ich do wydania Żydów, którzy nie wykonali wyznaczonej normy. Dozorcy żydowscy woleli jednak znosić bicie niż zdradzić swoich braci.

Po wyjściu Żydów z Egiptu, Bóg polecił Mojżeszowi wybrać siedemdziesięciu sędziów spośród starszyny. Mojżesz był w nie lada kłopotcie. Nie wiedział, kogo wybrać. Zwrócił się do Boga:

— Nie wiem, kto się do tego nadaje. Nie wiem, kto z nich godzien jest sprawować funkcję sędziego.

Bóg mu wtedy powiedział:

— Znasz owych Żydów, owych wiernych dozorców, którzy mimo bicia nie wydali swoich braci. Ich wyznacz na sędziów ludu.

Z tego płynie nauka, że ten, który poświęca się dla narodu, zasługuje na szacunek, sławę i ducha bożego.

Granice Egiptu

Kiedyś trwał spór o granicę między Egiptem a Królestwem Kusz (Etiopia). Egipcjanie nie pozwalali mieszkańcom Kusz przekraczać ustalonej przez siebie granicy państwowej. Władza i mieszkańcy państwa Kusz twierdzili, że po stronie Egiptu znalazły się tereny stanowiące ich własność. Spór przeistoczył się w zaciętą i długotrwałą wojnę. Kosztowało to oba poważnione narody dużo krwi. Kiedy Bóg zesłał na ziemię egipską plagę żab, obydwie narody przekonały się, gdzie w istocie rzeczy przebiega granica między nimi. Tereny wolne od plagi żab siłą rzeczy

należały do Królestwa Kusz, zaś tereny nawiedzone przez żaby należały bezsprzecznie do Egiptu. Na tej zasadzie ustalona została ostateczna granica. Nastął wreszcie pokój.

Małoduszność ukarana

Zanim Mojżesz i Aron udali się do faraona, zwrócili się do narodu żydowskiego, aby wydelegował wraz z nimi starszych gminy.

— Bądźcie tak dobrzy — powiedzieli do wyłonionych delegatów — i chodźcie wraz z nami do króla Egiptu, aby mu przekazać to, co Bóg nam zlecił.

Autorytet Mojżesza był tak wielki, że starsi z gminy żydowskiej poczuli się wyróżnieni. Razem z Mojżeszem i Aronem ruszyli w drogę do pałacu faraona. Przed bramą pałacu ogarnął ich jednak strach i jeden po drugim zaczęli zmykać. Na ten widok Bóg się pogniewał i powiedział:

— Za to, że w chwili decydującej okazaliście małoduszność i słabość nie dopuszczę was do Góry Synaj podczas wręczania Tory Izraelowi.

W pałacu faraona

Pałac faraona otoczony był ogromnym murem. Było w nim czterysta bram. Przy każdej bramie stały na straży lwy, niedźwiedzie i lamparty, gotowe pożreć nieproszonego gościa. Kiedy do faraona miały przybyć zaproszone przez niego osoby, czarownicy, im tylko znanym sposobem, nastawiali zwierzęta życzliwie wobec gości.

W chwili, kiedy Mojżesz i Aron stanęli u jednej z bram, otoczyły ich zwierzęta. Zamiast jednak napaść na nich, zwierzęta zaczęły lizać im stopy, niczym psy nogi swego pana. Bez przeszkód minęli bramę i stanęli przed drzwiami prowadzącymi do wnętrza pałacu. Czarownicy poszczuli na nich dwa młode drapieżne lwy. Wtedy Mojżesz podniósł laskę i lwy natychmiast się uspokoiły i zaczęły lizać jemu i Aronowi nogi. Machały ogonami, jakby spotkały się ze swoim umiłowanym panem, który po dłuższej nieobecności wrócił do domu. Wejście Mojżesza i Arona do sali tronowej przestraszyło i wzburzyło faraona. Krzyknął:

— Skazać na śmierć wartowników za to, że pozwolili tym nieproszonym gościom wejść do pałacu.

Przed jego oblicze przyprowadzono nieszczęsnych wartowników.

Gniewnym głosem zawołał:

— Dlaczego to učiniliście? Dlaczego wpuściliście ludzi, których nie zaprosiłem?

Wartownicy zaczęli się tłumaczyć:

— Przysięgamy, panie nasz i władco, żeśmy tych ludzi na oczy nie widzieli. Nie mamy najmniejszego pojęcia, kto ich tu wpuścił.

Faraon nie uwierzył i polecił ich zabić. Następnie zwrócił się do Mojżesza i Arona:

— Kto wy jesteście?

— Jesteśmy wysłannikami Boga!

— Czego ode mnie chcecie?

— Chcemy ci tylko przekazać polecenie Boga, abyś wypuścił jego naród z domu niewoli i pozwolił mu służyć jednemu Bogu.

Usłyszawszy to, faraon wpadł w gniew:

— Kimże jest ten wasz Bóg, którego ja mam słuchać? Nie dość, że nie przysłał mi prezentów, tak jak to wszyscy czynią, to jeszcze ośmiela się stawiać takie żądanie. Nie znam waszego Boga i Żydów z mojego kraju nie wypuszczę.

Skończywszy swoją orację, przyjrzał się bliżej Mojżeszowi i Aronowi. Zobaczył, że obydwaj są wzrostu wysokiego drzewa cedrowego i że ich oczy błyszczą światłem słońca. Zdumiała go też potężna siła tkwiąca w cudownej lasce Mojżesza. Szybko pożałował swoich gniewnych słów i powiedział:

— Zaczekajcie chwileczkę, pójdę do mojej biblioteki i postaram się znaleźć jakąś wzmiankę o waszym Bogu.

Faraon przewertował kilka ksiąg i w jednej znalazł taką oto wzmiankę: „Bóg Moabitów, Bóg Amonitów, Bóg Fenicjan.” Prędko wrócił i zakomunikował:

— Szukałem wzmianki o waszym Bogu, ale nie znalazłem.

A Mojżesz na to:

— Jesteś głupi, boś szukał naszego Boga wśród martwych bogów. Nasz Bóg jest wiecznie żywy. Jest panem i władcą wszechświata!

— Jaki jest wasz Bóg, młody czy stary? Ile podbił krajów? Ile miał lat, kiedy wstąpił na tron?

— Mocą naszego Boga wypełniony jest cały świat. Zanim jakiegokolwiek stworzenie pojawiło się, on już był. On będzie do końca istnienia wszystkich światów. Również ciebie stworzył i w ciebie

ducha życia tchnął.

— A czym zajmuje się wasz Bóg?

— Nasz Bóg przychyła niebo i utwierdza ziemię. Z jego głosu wydobywają się płomienie. Łamie góry i rozbija skały. Jego łukiem jest ogień. Jego strzałami są płomienie. Jego włócznia to język ognia. On tworzy góry i doliny. On je przykrywa trawą. On zsyła deszcz i rosę. On wsadza królów na tron i on ich z tronu strąca.

— Kłamiecie! Panem i władcą świata ja jestem. To ja stworzyłem siebie i rzekę Nil. Poza mną nie ma innego Boga.

Po tej rozmowie faraon zwołał swoich uczonych.

— Powiedzcie mi — powiedział — czyście słyszeli kiedyś o Bogu tych oto ludzi?

— O Bogu tych ludzi słyszeliśmy, że jest synem mędrców i dzieckiem starych królów.

Usłyszawszy ich odpowiedź faraon rzekł:

— Nie znam tego Boga i Żydów z mego kraju nie puszczę.

Bóg to wszystko słyszał i rzekł:

— Za to, że faraon tak powiedział nadejdzie dzień, kiedy zmuszony będzie przyznać: „Bóg Żydów ma rację. Zgrzeszyłem wobec Niego”. Do Mojżesza i Arona zaś będzie zmuszony powiedzieć: „Idźcie i opuście wraz z waszym żydowskim narodem mój kraj.”

Morze i ląd

Kiedy Egipcjanie tonęli, morze tak powiedziało:

— Wypluję te trupy na ląd, aby nie zanieczyściły moich wód!

Kiedy morze zaczęło wypluwać z siebie ciała Egipcjan, ziemia zaprotestowała:

— Nie mogę przyjąć tych ciał! Kiedy przyjąłem krew Abła, Bóg powiedział: „Przeklęta niech będzie ziemia!” Jakże więc mogę przyjąć krew tych ciał?

I ziemia wyrzuciła je z powrotem do morza.

Wtedy Bóg rzekł:

— Za to, że faraon powiedział „Bóg jest sprawiedliwy, a ja i mój naród jesteśmy grzesznikami”, dam Egipcjanom pochówek w ziemi.

I Bóg polecił ziemi:

— Przyjm te ciała i niechaj znajdą w tobie odpocznienie.

Szatan oskarża

Kiedy morze rozstało się i przed Żydami otwarła się droga, anioł Gabriel wyszedł na czoło pochodu i tymi słowy zwrócił się do wody po lewej stronie:

— Nie waż się ruszyć Żydów! Nadejdzie bowiem czas, kiedy oni zaczną kłaść tefilin na lewej ręce.

Woda posłuchała Gabriela i odsunęła się. Wtedy Gabriel zwrócił się do wody po prawej stronie:

— Nie waż się ruszyć Żydów, którzy idą na Synaj po to, aby otrzymać z prawej ręki Boga Torę.

W tym momencie stanął przed Bogiem szatan i powiedział:

— Sędzio całego świata! Czy chcesz uczynić tyle wielkich cudów dla dzieci Izraela, które w Egipcie służyły obcym bożkom?

A Bóg odparł:

— Nie z rozkoszy i dobrobytu Żydzi służyli egipskim bożkom, ale z powodu ciężkiej pracy i niewysłowionych cierpień. Nie będę za to ich sądził, albowiem jako całość lud mój jest niewinny!

Słowa te zamknęły szatanowi usta.

I Bóg sprawił, że w ścianach wody z lewej i z prawej strony wyrosły drzewa owocowe i kobiety zrywały owoce, aby nakarmić płaczące dzieci.

Uza i Michał

Kiedy wszyscy Żydzi zdążyli już wyjść z morza, wstąpili do niego Egipcjanie. Skoro — powiedzieli sobie — Mojżesz utorował drogę, możemy dopędzić Żydów i zawrócić ich z powrotem do Egiptu. A Bóg patrzył na obóz Egipcjan przez słupy ognia i obłoków. Słup z chmur przemienił wodę w glinę, a słup ognia doprowadził wodę do stanu wrzenia. Konie zerwały się z wędzideł, a koła rydwanów odpadły i spłonęły. Potem ściany wody zaczęły się do siebie zbliżać, pogrążając w wodzie Egipcjan.

A kiedy Uza, minister egipski zobaczył to, pokłonił się Bogu i powiedział:

— Władco świata! Wyroki Twoje są sprawiedliwe, Ty nie krzywdzisz nikogo, dlaczego więc karzesz tak surowo dzieci Egiptu, które na tak wysoką karę nie zasługują? Czy dzieci Egiptu utopiły albo zabiły Twoje dzieci? Przecież poza zmuszeniem ich do pracy w polu i w domu, niczego więcej im nie zrobiły. Za tę pracę Twoje dzieci otrzymywały nawet wynagrodzenie, ponadto Egipcjanie wypożyczyli im wiele złotych i srebrnych naczyń.

Bóg zwołał wtedy sędziów i powiedział:

— Rozsądźcie spór między mną a Uzą! W dawnych czasach panował w Egipcie głód. Przybył wtedy do kraju Józef i uratował mieszkańców od śmierci. Józef został wyniesiony do najwyższych godności i wszyscy Egipcjanie służyli mu. Kiedy jednak moje dzieci przybyły do tego kraju, Egipcjanie zapomnieli o dobrodziejstwach uczynionych przez Józefa i zniewolili jego braci. Tak długo ich zamęczali, aż doszedł do mnie ich krzyk rozpacz. Posłałem im wtedy na pomoc Mojżesza i Arona, którzy wybrali się do faraona i w moim imieniu zażądali, aby wypuścić na wolność dzieci Izraela. Faraon nie chciał o tym słyszeć, więc zesłałem na niego plagi. Jeszcze bardziej zaczął nad nimi się znęcać. Teraz ściga je na morzu. Chce je złapać i zgładzić.

Aniołowie-sędziowie usłyszawszy te słowa, tak orzekli:

— Słuszne są Twoje słowa i Twoje drogi.

Uza ze swojej strony powiedział:

— To prawda, że moje dzieci czyniły zło i grzeszyły przeciwko Tobie, ale Ty przecież jesteś dobry i wspaniałomyślny. Okaż litość moim dzieciom i zbaw je od śmierci.

W tej chwili anioł Michał poleciał do Egiptu. Wstąpił do jednej z budowli wzniesionych przez Żydów, wyjął cegłę, kawał gliny oraz dziecko żydowskie, które było tam wmurowane. Stał przed Bogiem i powiedział:

— Boże, czy i teraz okażesz łaskę tym, którzy zamordowali niewinne dziecko żydowskie?

Uza usłyszawszy to, zamilkł. Wtedy zjawił się Szaftiel i stanąwszy przed Bogiem, powiedział:

— Czy takim ludziom możesz okazać litość? Dlaczego nie zetrzesz Egipcjan z powierzchni ziemi?

W tej samej chwili woda w morzu wzburzyła się. Fale morskie zapieniły się i woda zaczęła kipieć. Niebo pokryły czarne gęste chmury. Gwiazdy przestały świecić. Rozszalała się gwałtowna burza. Otchłanie morza rozwarły się i Egipcjanie zaczęli tonąć.

I nadszedł czas śpiewania hymnów na cześć Boga przez aniołów. Zebrali się wszyscy aniołowie w jeden wielki obóz. Kiedy jednak otworzyli usta do śpiewania, Bóg tak do nich powiedział:

— Dziś nie śpiewajcie. Uczynicie to jutro! Jakże mógłbym słuchać śpiewu, kiedy moje stworzenia giną w morzu!

Smaki manny

Manna, którą Żydzi żywili się na pustyni, miała smak mleka, miodu i chleba nasyczonego oliwą. Zgodnie też z życzeniem każdego mogła mieć smak wszelkich potraw tak słodkich, jak i słonych. Kiedy dziecko spożywało mannę, odczuwało smak mleka, a kiedy ktoś chciał zakosztować miodu, manna była dla niego miodem. Starcy odnajdywali w mannie smak najlepszego chleba. Również zapach manny przypominał najlepsze wonności. Z nadejściem soboty zapach manny stawał się jeszcze bardziej przyjemny. Wygląd manny w sobotę był lepszy niż w dni powszednie. A kiedy ktoś powiedział: „Lenię się dziś wyjść w pole, aby nabrać manny”, ta natychmiast pojawiała się na progu jego domu. Mógł wtedy nabrać, ile mu się tylko podobało. A ci, którzy lenili się wyjść poza próg, odnajdywali ją w swoich łóżkach. Wystarczyło wyciągnąć po nią rękę.

Smak zależy od wyglądu

Rabi Chanania i rabi Jonatan zapytali kiedyś rabiego Nachuma Talmia:

— Czy jest możliwe, żeby po mannie, która zawierała wszelkie smaki, Żydzi pozostali nadal głodni?

Co uczynił zapytany rabi Nachum Talmia? Położył przed nami dwa melony. Jeden przekroił na dwie części, a drugi cały.

— He — zapytał — wart jest cały melon?

— Dwie „miny” — odparli.

— A ile jest wart pokrojony melon?

— Jedną „minę”.

— Dlaczego? Przecież cały melon nie jest większy od pokrojonego. Później i tak go pokroją. To wskazuje na to, że człowiek ma taką samą przyjemność ze smaku spożywanej rzeczy, jak z jej wyglądu zewnętrznego.

Zanim dana została Tora

Po upływie trzech miesięcy od wyjścia Żydów z Egiptu, Bóg oświadczył:

— Teraz dam narodowi Izraela Torę, Obmył się bowiem z nieczystości egipskich, a trzy miesiące spożywania chleba niebiańskiego zdążyły go oczyścić. Przedtem jednak zwrócę się do narodów świata z pytaniem: czy zechcą przyjąć Torę. Jeśli znajdzie się naród, który zechce przyjąć Torę, wtedy stanie się on częścią ludu żydowskiego. Uczynię też dla niego wiele dobrego. I niech potem narody świata nie skarżą się, że Bóg Żydów nie proponował im Tory.

I rzekłszy to, ukazał się potomkom Ezawa, mówiąc:

— Czy chcecie przyjąć moją Torę, abyście wy i wasze dzieci długo żyły?

— A co jest — zapytali — w tej Torze napisane?

— W mojej Torze jest napisane „nie zabijaj”.

— Nic z tego — odpowiedzieli potomkowie Ezawa. Jesteśmy ludźmi wojny. Żyjemy dzięki naszym mieczom.

I Bóg zwrócił się do potomków Izraela:

— Czy chcecie przyjąć moją Torę, która jest źródłem życia dla wszystkich, którzy jej

przestrzegają?

— Posłuchajmy, co w niej jest napisane.

— Jest w niej napisane „nie kradnij”.

I gdy Izmaelczycy to usłyszeli, krzyknęli:

— Nie! Nie! Takiej Tory nie możemy przyjąć.

Wtedy Bóg zwrócił się po kolei do mieszkańców Tyru i Sydonu oraz do wszystkich ludów Kanaanu:

— Przyjmijcie — powiedział — Torę, a będzie wam dobrze i długo żyć będziecie.

Kananejczycy zapytali, co w Torze jest napisane.

— W Torze — odpowiedział Bóg — jest napisane „powinieneś mieć uczciwą wagę, aby uczciwie ważyć towar. Uczciwą mieć miarę, aby uczciwie mierzyć.”

— Nie potrzebujemy — powiedzieli — takiej Tory, która ustanawia takie prawa.

A kiedy na całym świecie nie znalazł się ani jeden naród, który by chciał przyjąć Torę, Bóg przyszedł do Żydów i dał im Torę.

Sprawiedliwy jest Bóg i sprawiedliwe Jego wyroki

Na widok krzywd wyrządzonych biedakom przez bogaczy ogarnął Mojżesza wielki smutek. Zawołał wtedy do Boga:

— O Sędzio wszechświata! Dlaczego pozwalasz, aby sprawiedliwemu działa się krzywda, a grzesznikowi wiodło się dobrze? Dlaczego przymykasz oczy na przestępstwa grzeszników i nie powstrzymujesz ich od czynienia zła? Pozwól mi przeniknąć tajemnice Twoich wyroków, abym mógł wytłumaczyć ludowi, czym kieruje się Twoja sprawiedliwość.

I Pan Bóg odpowiedział:

— Wysłuchałem twojej prośby i postanowiłem odsłonić przed tobą drogi, którymi kieruje się moja sprawiedliwość. Zobaczysz jednak tylko jedną częśćkę tej tajemnicy, albowiem śmiertelnik nie może ujrzeć całości. Wytęż wzrok i popatrz na obrazy, które przed tobą roztoczę.

I Mojżesz ujrzał przed sobą wijącą się u stóp góry rzeczkę. Woda w niej była czysta jak kryształ. I oto zbliżył się do rzeki rycerz na koniu. Zatrzymał się nad brzegiem i zlął z konia. Napoił konia w czystej rzece, po czym nachylił się, aby samemu się napić. W tym momencie wypadła mu z kieszeni sakiewka z pieniędzmi. Rycerz nie spostrzegłszy swojej zguby, dosiadł konia i ruszył w dalszą drogę.

W kilka chwil potem pojawił się nad rzeczką chłopiec. Był to pastuszek, który przywiódł stado owiec. Kiedy napoił owce i zbierał się do drogi powrotnej zauważył leżącą na ziemi sakiewkę. Szybko ją podniósł i wsunął do kieszeni. Nie posiadając się z radości, krzyknął: „Dzięki ci Panie Boże za szczęście, którym mnie obdarzyłeś. Teraz już nie powrócę do mego pana, który codziennie mnie bije. Wrócę do mego domu rodzinnego, do matki. Za znalezione pieniądze kupię dom, kawałek pola i razem z matką będziemy żyli w dostatku.”

Po odejściu chłopca zjawił się nad rzeczką stary człowiek. Widać było, że jest strudzony długą drogą, bo upała mu się porządnie we znaki. Ledwo trzymał się na nogach. Usiadłszy na brzegu rzeki, wyjął z torby kilka kromek suchego chleba. Umoczył chleb w rzece i popijając

wodą posilił się, po czym ułożył się do snu. Pod głową trzymał torbę.

Tymczasem rycerz w sporej już odległości od rzeki spostrzegł, że zgubił sakiewkę z pieniędzmi. Przypomniał sobie, że zbyt nisko pochylił się nad rzeką, kiedy chciał się napić i wtedy zapewne sakiewka wypadła mu z kieszeni. Natychmiast zawrócił. Dotarłszy do rzeki zobaczył śpiącego na ziemi starszego mężczyznę. Obudził go i głośno zawołał:

— Oddaj pieniądze, które znalazłeś. Jeśli chcesz żyć, to natychmiast zwróć mi je!

Wyrwany ze snu stary człowiek spytał:

— Dlaczego pan krzyczy?

— Oddaj mi pieniądze! Tyś je znalazł i ty je masz!

— Na oczy nie widziałem twoich pieniędzy.

— Oprócz ciebie nie było tu nikogo! Ty je masz! Ty je schowałeś. Oddaj pieniądze, jeśli życie ci miłe.

Słowa rycerza dotknęły starca do żywego. W gniewie powiedział rycerzowi kilka gorzkich słów i, odwróciwszy się na pięcie, chciał odejść.

W przystępie złości rycerz rzucił się na starca i zabił go. Następnie zaczął grzebać w jego kieszeniach, po czym obszukał jego torbę, ale pieniędzy nie znalazł. Zrezygnowany dosiadł konia i odjechał.

Mojżesz ujrzawszy te obrazy zawołał głośno:

— Boże, myślałem, że obrazy, które przede mną roztoczysz, przyniosą mi pociechę, tymczasem jeszcze bardziej wzmógł się mój ból i smutek. Przed chwilą widziałem, jak niewinny starzec zginął śmiercią należną złoczyńcy, a mały chłopiec w jednej chwili został szczęśliwym bogaczem.

Wtedy Bóg powiedział:

— Popatrz na szczeble w stojącej przed tobą drabinie. Podniosę cię na najwyższy jej szczebel, na którym dotąd żaden człowiek nie stanął. Otworzę ci oczy i wtedy przekonasz się, że wszystkie moje wyroki są sprawiedliwe.

I wszedł Mojżesz na najwyższy szczebel drabiny i Bóg go zapytał:

— Co widzisz Mojżeszu?

— Widzę kulejącego chłopca i obok niego stoi mały chłopiec. Oprócz nich widzę starego człowieka, który podchodzi do kulawego chłopca. Nagle napada na niego, zabiera mu pieniądze i zabija. Z dala stoi żołnierz, który to wszystko widzi, ale nie reaguje. Nic go to nie obchodzi.

— Dobrze to wszystko zauważyłeś — powiedział Bóg. — Teraz słuchaj uważnie. Oświecę przed tobą drogi, jakimi kroczy moja sprawiedliwość. „Starzec zamordowany nad brzegiem rzeczki jest tą samą osobą, która zamordowała kulawego chłopca, zaś rycerz, który zamordował to ów żołnierz, który widział zbrodnię i obojętnie się temu przyglądał. Tenże żołnierz znalazł sakiewkę z pieniędzmi, która wypadła z rąk mordercy, kiedy zamierzał uciec. I dlatego, że pieniądze nie należały do niego, zgubił je podczas pojenia konia. Pastuszek znalazł te pieniądze dlatego, że jest synem kulawego chłopca, po którym słusznie je odziedziczył. A teraz Mojżeszu widzisz, że moje wyroki są sprawiedliwe. Ten, który zabił człowieka, stracił życie. Żołnierz, który nie chciał ingerować, kiedy starzec napadł na kulawego chłopca, zabił go później nad rzeką. Pieniądze zaś przekazałem pastuszkowi, który był prawnym spadkobiercą swego ojca, chłopca.

Kiedy Mojżesz wszystko to usłyszał, zawołał:

— Sprawiedliwym jesteś sędzią, Boże. Jesteś samą sprawiedliwością. Z twojej strony nie grozi nam żadna krzywda.

Wyżej i wyżej

Kiedy córki Celpachada dowiedziały się o tym, że Mojżesz kazał podzielić cały obszar kraju między plemiona, odbyły dłuższą naradę. Tematem narady była następująca kwestia: „Dlaczego ma zginąć imię ojca, który nie pozostawił po sobie synów.” Trzeba pójść do Mojżesza, niech on wydzieli nam obszar ziemi pośród posiadłości braci naszego ojca.

Jedna z córek była jednak odmiennego zdania:

— Uważam — powiedziała — że nie powinniśmy iść od razu do samego Mojżesza. Najpierw udajmy się do kierowników grup dziesięcioosobowych, do tak zwanych dziesiętników. Jeśli ci nie będą w stanie wydać decyzji, to skierują nas do kierowników pięćdziesięcioosobowych grup, a jeśli i ci nie powezmą żadnego postanowienia, pójdziemy do setników, a potem do tysięczników.

Dziesiętnicy wysłuchawszy ich odpowiedzieli:

— Sprawa jest poważna. Tu przecież chodzi o ziemię, a my nie jesteśmy kompetentni. Idźcie z tym wyżej.

Poszły więc do kierowników pięćdziesięcioosobowych grup i przedstawiły swoją sprawę. I ci, po wymianie zdań między sobą, orzekli:

— To, że dziesiętnicy przekazali nam sprawę do rozstrzygnięcia, świadczy o tym, że darzą nas szacunkiem i my nie powinniśmy zapominać, że nad nami są ważniejsi kierownicy. Idźcie lepiej do setników.

Jako rzekli, tak córki Celpachada uczyniły. Udały się do setników i opowiedziały im o dotychczasowym przebiegu sprawy.

— Teraz — powiedziały — na pewno zapadnie już decyzja.

Setnicy po naradzie doszli do wniosku:

— Skoro kierownicy niżsi rangą okazali nam szacunek, my też nie możemy wobec swoich przełożonych być gorsi i dlatego radzimy wam udać się do tysięczników.

Kiedy kobiety zreferowały sprawę tysięcznikom, usłyszały w odpowiedzi:

— Setnicy skierowali was do nas nie dlatego, że nie znają przepisów odnośnie podziału ziemi, ale z czci i szacunku dla nas. Dlatego też my powinniśmy wziąć z nich przykład i skierować was do przewodców ludu.

Kobiety posłuchały ich rady i przedstawiły sprawę przywódcom ludu żydowskiego. Ci tak im odpowiedzieli:

— Nie ma bardziej mądrego i bardziej wyrozumiałego człowieka od Mojżesza. Idźcie do niego.

Nie zwlekając udały się do Mojżesza i po kolei przedstawiły swoje pretensje. Najstarsza córka, Machla, odezwała się pierwsza:

— Nasz ojciec umarł na pustyni!

Druga imieniem Noa dodała:

— Nasz ojciec nie należał do bandy Koracha, który podburzał lud przeciwko Bogu.

A trzecia imieniem Chagała powiedziała:

— Ojciec zmarł z powodu popełnionego grzechu, albowiem w sobotę zbierał drzewo na opał.

A czwarta, Małka, uzupełniła:

— I synów przy sobie nie zostawił.

Piąta z nutą gniewu w głosie, spytała:

— A dlaczego imię naszego ojca ma zagaść?

A Mojżesz tak im odpowiedział:

— Trzeba było przedstawić sprawę starszyźnie ludu.

— Przedstawiliśmy sprawę nie tylko starszyźnie, ale też przywódcom ludu, a ci odesłali nas do ciebie.

Wtedy Mojżesz zastanowił się:

— Jeśli wszyscy kierownicy okazali szacunek starszym rangą, to i ja powinienem im pokazać, że nade mną stoi ktoś wyższy. Zaraz też zreferował sprawę córek Celpachada Bogu.

Korach — kpiarz

Korach był zawołanym kpiarzem. Zbierał wokół siebie Żydów i kpił z Mojżesza i Arona. Między innymi opowiedział im taką historyjkę.

— W moim sąsiedztwie mieszkała kiedyś pewna biedna wdowa z dwiema córkami. Zmarły mąż zostawił jej w spadku kawałek pola. Kiedy zabrała się do obrabiania pola, przyszedł Mojżesz i powiedział:

— Nie wolno ci zaprząć razem konia z wołem.

Kiedy zaczęła siać, znowu zjawił się Mojżesz.

— Nie wolno ci zasiać razem dwóch różnych gatunków zboża.

Kiedy przyszedł czas żniw i trzeba było układać snopy, przyszedł Mojżesz i ostrzegł:

— Kłosa, które spadły, powinnaś zostawić na polu. Nie wolno ci zbierać z krańca pola. Razem z zapomnianymi kłosami należą one do biednych.

Kiedy biedna wdowa szykowała się już do młócki, Mojżesz miał już nowy nakaz:

— Na rzecz świątyni masz oddać „terumę”, pierwszą dziesięcinę i drugą dziesięcinę.

Biedna wdowa wypełniała te wszystkie nakazy z miłością. Oddała wszystko, czego Mojżesz żądał. Widząc jednak, że z pola nie będzie miała żadnego pożytku, sprzedała je i za uzyskane pieniądze kupiła parę owiec. Wiązała z nimi wielkie nadzieje. Z ich wełny będzie miała suknie, a z przychówka mięso.

Gdy tylko urodziły młode, przyszedł do wdowy Aron-kapłan i zażądał oddania mu w myśl prawa Mojżesza pierwszych owieczek.

Wdowa spełniła nakaz Mojżesza i oddała je jako należne kapłanowi.

Kiedy nadszedł czas strzyżenia owiec, znowu zjawił się Aron i zażądał oddania mu wełny z pierwszego strzyżenia. Takie bowiem prawo wprowadził Mojżesz. Tu już wdowa nie wytrzymała.

— Lepiej je zarznę i zjem. Niech już będzie koniec.

I ledwo je zarznęła, a już zdążył przybyć Aron.

— Według prawa należą się mnie następujące części ubitej zwierzyny: szyja, głowa, żołądek.

— Co — wykrzyknęła wdowa wzburzona — znowu nie mogę się od niego odczepić? Skoro tak, to sama nie „ham” i drugiemu nie dam. Przeznaczę je na zniszczenie.

— Jeśli przeznaczysz mięso ubitych owiec na zniszczenie, to według prawa całe to mięso należy się kapłanowi.

I jako rzekł, tak i zrobił. Zabrał zarżnięte owce, zostawił wdowę pogrążoną w płaczu i poszedł. Pytam więc was, czy to jest sprawiedliwe?

Bramy łaski

Pewnego dnia Mojżesz poprosił Boga, aby pokazał mu swoje bogactwo.

— Otwórz oczy — powiedział Bóg. — Patrz!

I w tej samej chwili otworzyły się bramy, za którymi było ogromne promienne światło.

— Dla kogo są te bramy? — zapytał Mojżesz.

— Dla tych, którzy studiują Torę.

Zaraz potem bramy zamknęły się. Przed oczyma Mojżesza otworzyły się bramy pomocy i pociechy.

— Dla kogo przeznaczone są te bramy?

— Dla tych, którzy w ciężkiej sytuacji pokładają we mnie ufność i wiarę.

Kiedy te bramy zamknęły się, otworzyły się następne. Te swoim przepychem całkowicie olśniły Mojżesza. Po wnikliwym wpatrywaniu zauważył, że są wypełnione koronami, a na każdej koronie wyryte są palcem Boga słowa: „Dobre imię”. Mojżesz zapytał Boga:

— Dla kogo przeznaczone są te cudowne korony?

— Dla tych, którzy nie żalują jałmużny i zajmują się dobroczynnością. Dla tych, którzy żywią sieroty i dla tych, którzy je wychowują. Dla wszystkich ludzi, którzy opiekują się biednymi.

Za chwilę bramy te zamknęły się i jednocześnie otworzyły się następne, na których wyryte były słowa: „Darmowa łaska”.

— Dla kogo przeznaczone są te bramy?

— Te są dla mnie. W moim miłosierdziu czynię łaskę każdemu stworzeniu, nie oglądając się na nic. Czynię to za darmo. Nie żądam w zamian niczego. Cóż bowiem może człowiek dać Bogu i co Bóg może wziąć od człowieka?